

„Wykonawstwo nowej muzyki to jeden z moich celów, być może nawet życiowych.” – rozmowa z Piotrem Sałajczykiem

Maria Jańczuk: Na początku chciałabym nawiązać do Pańskiego recitalu w Filharmonii Śląskiej, który miał miejsce 25 marca w ramach programu Scena Muzyki Polskiej. Wykonał Pan na nim utwory Witolda Lutosławskiego i Karola Szymanowskiego. Wiadomo, że Szymanowski jest dla Pana szczególnie ważny, ale kiedy właściwie zaczęła się fascynacja muzyką tego twórcy?

Piotr Sałajczyk: Po raz pierwszy muzyką Szymanowskiego zainteresowałem się mniej więcej w środku trwania moich studiów. Pamiętam, że były to cykle pieśni: *Dwanaście pieśni kurpiowskich* op. 58 i pieśni *Słopiewnie* op. 46 bis. Zaraz po pieśniach grałem *Mity* op. 30 z moim przyjacielem Krzysztofem Lasoniem. Wydaje mi się, że to on po części wprowadzał mnie w pewien specyficzny dla Szymanowskiego rodzaj zmysłowości. Potem wielbiłem *IV Symfonię koncertującą* op. 60 i wraz z upływem czasu zagłębiałem się w tę twórczość coraz bardziej, do tego stopnia, że swój doktorat również poświęciłem Szymanowskiemu, a dokładniej dwóm cyklom fortepianowym: *Metopom* op. 29 i *Maskom* op. 34.

MJ: Czyli był to proces? Nie od razu to „zaskoczyło”?

PS: Chyba nie, pamiętam, że na początku jego muzyka wydawała mi się bardzo „chropowata”. Bardziej zdobyła mnie przez teksty, przez splot warstwy tekstowej z muzyką – mistrzowskie zabiegi Szymanowskiego.

MJ: A jakie utwory Szymanowskiego są dla Pana najistotniejsze ?

PS: Bardzo lubię *II Koncert skrzypcowy* op. 61, przez długi czas zachwycąłem się *Królem Rogerem*. Z utworów fortepianowych najbliższe mojemu sercu wydają się *Maski* op. 34 z powodu treści pozamuzycznej i symboliki. Uważam, że jest to cykl o głębokich i wielorakich znaczeniach - patrząc na muzykę fortepianową, wydaje mi się, że *Maski* bardzo wyróżniają się w repertuarze pianistycznym. Oprócz tego oczywiście bardzo lubię też *Mazurki*. Do tego *Pieśni Kurpiowskie*, *III Sonata*, kompozycje na skrzypce i fortepian, a przecież jeszcze jest *Stabat Mater*...

MJ: Czyli przemawia do Pana muzyka, która niesie pewne szersze konteksty?

PS: Niektóre znaczenia i odniesienia, pewien kod kulturowy, które ukazują się w tej muzyce są dla mnie istotne – w *Mazurkach* op. 50 na przykład, mamy zmieszanie tradycji chopinowskiej z folklorem góralskim, ale też z tym, na czym najbardziej zależało Szymanowskiemu, czyli z pewnym rodzajem odnowy muzyki polskiej, ze świeżym spojrzeniem na tradycje i mistrzowskie przetworzenie elementów ludowych, pierwotnych. Patrząc na jego (i nie tylko jego) dzieło jako na przejaw czegoś bardziej uniwersalnego, co istnieje w kulturze, sztuce. To też przejawia się w

jego tekstach. Może więc dodatkowo właśnie pewnego rodzaju praca pozytywistyczna w dziele Szymanowskiego mnie pociąga.

MJ: Oprócz Szymanowskiego, który zajmuje dużą część Pańskich działań artystycznych, w swojej karierze wybiera Pan muzykę przeróżnych epok. Czy któraś z nich jest dla Pana szczególnie ważna?

PS: Spośród wielu różnych epok, muzyka romantyczna interesuje mnie najmniej. Bardzo lubię to, co jest przed romantyzmem i to, co z romantyzmu wypływa. Wydaje mi się, że nieźle się w tym orientuję i dobrze to czuję, więc moje skupienie tych okresach wynika z upodobania do pewnych estetyk, co towarzyszy mi od czasów studiów w Katowicach. Już wtedy grałem dużo muzyki współczesnej – prawykonywałem utwory moich kolegów kompozytorów i myślę, że pierwsze niezależne kroki, które stawiałem jako muzyk, to kroki właśnie na gruncie muzyki najnowszej. Moja praktyka wykonawcza była na tym polu dość wcześnie dość szeroka. Prezentowanie nowych kompozycji to jeden z moich celów, być może nawet życiowych.

MJ: A gdyby musiał Pan wybrać pomiędzy muzyką przedromantyczną i tą późniejszą?

PS: W tym wypadku zdecydowanie będzie to muzyka poromantyczna. Przede wszystkim muzyka modernistyczna, początek XX wieku, przeróżne prądy muzyczne, zmiany, “zepsucie” systemu dur-moll i to, co działo się na przykład w muzyce polskiej – to bardzo mnie interesuje, tak samo jak to, co dzieje się w muzyce teraz.

MJ: A kiedy uświadomił sobie Pana, że wykonawstwo muzyki najnowszej jest dla Pana tak ważne? Wspomniał Pan o prawykonywaniu dzieł kolegów na studiach, ale podejrzewam, że wtedy dopiero zaczął się Pan tej muzyki uczyć, w szkołach nie grywa się muzyki współczesnej.

PS: W liceum na pewno nie miałem kontaktu z muzyką najnowszą, w szkołach poruszamy się raczej w obrębie kanonu. Zresztą na studiach też poruszamy się w obrębie pewnego programu nauczania i wyrwać się z niego jest być może niełatwo, to zależy w dużej mierze od pedagoga i od pewnej ciekawości studenta. Zresztą zgadzam się z obowiązującym przez pierwsze lata studiów modelem nauczania instrumentalisty, w którym przechodzimy przez kolejne epoki i formy i stopniujemy trudności.

Grając muzykę nową napotykamy kompozycje niezwykle i napotykamy kompozycje zwyczajnie słabe, czyż nie na tym polega zabawa? – orientowanie się w tym, co jest blagą, a co jest wartościowe. Myślę, że moja orientacja na muzykę współczesną nastąpiła naturalnie, ponieważ szybko wyczułem, a raczej dookoła mnie wyczuto, że mam ku temu zdolności, że potrafię kreatywnie odczytać partyturę i że radzę sobie dobrze w przeróżnego typu komplikacjach partytury. A przede wszystkim, że to lubię. Katowickie środowisko kompozytorskie i wykonawcze było i jest na wysokim poziomie. Uczą u nas fantastyczni kompozytorzy, są zespoły, które specjalizują się w wykonawstwie muzyki współczesnej. Trafiając w ten nurt poczułem się jak ryba wrzucona do rwącej rzeki.

MJ: Czy jest w takim razie coś w wykonawstwie muzyki współczesnej, co szczególnie Pana pociąga lub wręcz przeciwnie – drażni?

PS: Drażni mnie nieszczerłość, nadmiar reklamy, za którą nie idzie wartość. Drażni mnie pusty efekt, bez głębszego przekazu. Ale trzeba przyznać, że bardzo trudno rozpoznać wartość muzyki nowej, bo estetyk i nurtów jest całe mnóstwo. Im jestem starszy, tym coraz mniej przekonują mnie też niektóre eksperymenty na organizmie fortepianu. O ile pewne rzeczy lubię, na przykład fłażolety, tak już drapanie od spodu pudła rezonansowego mniej do mnie przemawia. Ale to jest tylko technika, wszystko zależy od kontekstu, w jakim się ona pojawia. Na tę okazję chętnie dam przykład mistrzowskiej kompozycji, w której różnego rodzaju efekty sonorystyczne tworzone w fortepianie (np. za pomocą metalowego łańcuszka) dają wspaniały efekt – jest to *Makrokosmos* George'a Crumba.

Odczuwam też cały czas trudność z pokonaniem pewnej bariery, którą wytworzyła muzyka współczesna wobec słuchacza. Nieufność publiczności wciąż jest duża i według mnie to właśnie jest główne pole, którym trzeba się zająć – w jakiś sposób sprawić, aby tę muzykę współczesną pokazać słuchaczowi atrakcyjnie i zrozumiale.

MJ: A co szczególnie Pana pociąga w muzyce współczesnej?

PS: To bardzo jednostkowe, zależy nawet od samej kompozycji, nie od autora. Pociągają mnie same dźwięki, warstwa brzmieniowa. Pociąga mnie nowość kompozycji, możliwość pierwszego odczytania, kształtowanie interpretacji.

MJ: Na ile Pan, jako pianista, aktywuje środowisko kompozytorskie do tworzenia utworów *stricto* dla Pana?

PS: Ostatnie lata były bardzo obfite w zamówienia kompozytorskie z mojej strony. Bardzo się cieszę, że udało mi się namówić znakomitych kompozytorów do napisania utworów specjalnie dla mnie. Krzysztof Meyer skomponował *Trzy etiudy aleatoryczne*. W mojej pamięci ciągle żywe jest też prawykonanie *Rapsodii 2022* na fortepian i orkiestrę smyczkową Zbigniewa Bargielskiego. Napisał ją, kiedy zaczynała się wojna w Ukrainie i w *Rapsodii* wojna jest bardzo obecna, chociaż nigdzie nie jest to dosłownie powiedziane. Piękny koncert na fortepian i orkiestrę *Denudation* skomponował dla mnie także Andrzej Karłow, prawykonywaliśmy go w Sanoku, na festiwalu Young Arts. Aleksander Nowak napisał bardzo ciekawy i właściwie antypianistyczny koncert serialny *Concerto per mezzo* na fortepian i orkiestrę, w którym niezwykle, po swojemu gra konwencją. Najnowsze zamówienie, jakie realizowałem to *Pianofonium* na fortepian i orkiestrę Aleksandra Lasonia. Bardzo długo namawiałem kompozytora, żeby napisał dla mnie koncert fortepianowy, w końcu mi się udało, a efekt jest oszałamiający. Nagranie z Narodową Orkiestrą Polskiego Radia jest jeszcze nieopublikowane, ale mam nadzieję, że już niedługo będzie można go posłuchać. To są moje osobiste zamówienia, ale staram się jeszcze zamawiać nowe kompozycje poprzez festiwal w Zakopanem, gdzie w lipcu odbywa się święto muzyki Karola Szymanowskiego. Oczywiście nie jest na nim prezentowana tylko jego muzyka – jako Towarzystwo Szymanowskiego jesteśmy wierni idei zaszczepianej przez naszego patrona – idei odwagi w komponowaniu. Staramy się

więc w każdej edycji zamawiać nowe utwory. W zeszłym roku były to trzy prawykonania, w tym roku również będą trzy.

MJ: Czy prawykonuje Pan też utwory kompozytorów zagranicznych?

PS: To zdarza się rzadziej, zazwyczaj w pewnych koneksjach – na przykład na Warszawskiej Jesieni.

MJ: A jak wygląda współpraca z kompozytorami?

PS: Moje doświadczenie mówi, że kompozytor ingeruje w interpretację bardzo mało, raczej jest nastawiony na odczytanie przez wykonawcę partytury w sposób osobisty. Współpraca z kompozytorami z naszego środowiska zawsze jest bardzo miła i bardzo dobrze daje pogląd na to, jak mogło to wyglądać w czasach wcześniejszych. Myślę, że być może niewiele się zmieniło, kompozytor XIX-wieczny prawdopodobnie dawał taką samą wolność wykonawcy, jak kompozytor współczesny.

MJ: Jak wybiera Pan kompozytorów, kiedy zamawia Pan utwory?

PS: Chodzi głównie o moje preferencje estetyczne, ale też o wartość, którą widzę. Sam fakt kompozycji jest dla mnie wartością, to, że możemy wykonać coś po raz pierwszy – jest to dla mnie wspaniałe doświadczenie, i myślę, że dla publiczności także jest ważne uczestniczenie w akcie kreacji czegoś po raz pierwszy.

MJ: Czy zdarzyło się Panu odmówić jakiegoś prawykonania?

PS: Nie pamiętam, jeśli tak, to wyłącznie z braku czasu. Mam dużo pracy, więc zdarzają się takie sytuacje, ale z powodów ideologicznych nigdy nikomu nie odmówiłem. Chociaż przypominam sobie, że raz miałem ogromny kłopot z pewnym dziełem, było ono praktycznie niewykonalne i prowadziliśmy z twórcą długie i niezbyt przyjemne dyskusje na temat niezbędnych poprawek w tej kompozycji.

MJ: Szykuje się jakieś prawykonanie z Pana udziałem?

PS: W tym roku prawykonuję *Koncert na dwa fortepiany i orkiestrę* Romana Palestra. Jeszcze nie wiem gdzie i kiedy będziemy to grać, ale na pewno będzie to w okolicach jesieni. To bardzo ciekawy temat, kompozycja pochodzi z lat pięćdziesiątych i wciąż czeka na swoją premierę!

MJ: Przejdźmy do odbioru muzyki współczesnej. Reakcje słuchaczy są różne – z Pana perspektywy, jako wykonawcy, co możemy zrobić, aby była ona lepiej przyjmowana?

PS: Myślę, że jest to przede wszystkim kwestia edukacji publiczności. Trzeba rzecz opowiedzieć w ciekawy sposób, dać narzędzia do poznania jej. Muzyka współczesna nie jest łatwa w percepcji, myślę, że żeby ją zrozumieć pewne narzędzia i obycie są niezbędne. Z

drugiej strony, dość trudna, ale ważna kwestia to odpowiednie konstruowanie programu. To oczywiście dotyczy się każdego rodzaju muzyki i każdej epoki. W recitalu bardzo ważna jest jego konstrukcja: dramaturgia, energia.

MJ: Czyli leży to po stronie muzyków?

PS: Generalnie tak, oraz oczywiście po stronie organizatorów! Wykonania muzyki współczesnej czasem pozostawiają wiele do życzenia. W jej wypadku trudniej jest rozpoznać, czy coś było dobrze czy źle zagrane, ale to też bardzo ważna kwestia – kiedy pojawia się magia wykonania, od razu inaczej odbieramy każde dzieło. Muzyka współczesna jest chyba jednak szczególnie wystawiona na niebezpieczeństwo złego wykonania.

MJ: Czego w takim razie według Pana może szukać słuchacz w muzyce współczesnej? Kategorie estetyczne, w jakich się ona obraca, znacząco różnią się od muzyki, do której nawykło „tradycyjne ucho”.

PS: Przesłanie muzyki współczesnej bywa bardzo ważne. Być może pełni ona inną funkcję niż w czasach Mozarta, ale to dotyczy się chyba każdego gatunku sztuki. Ja sam lubię, kiedy muzyka ma w sobie gest, symbolikę – tu znowu wracamy do początku naszej rozmowy. Lubię muzykę, w której pojawiają się figury retoryczne, lubię muzykę grającą z konwencją, dlatego lubię muzykę na przykład Pawła Szymańskiego. Chyba najmniej w muzyce współczesnej lubię te odmiany, które są zbyt łatwe i zbyt przyjemne.

MJ: Bardzo dziękuję za tę inspirującą rozmowę!

PS: Dziękuję.